

Zdzisław Skwarczyński

Z nie publikowanych wierszy Antoniego Goreckiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 38, 329-331

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z NIE PUBLIKOWANYCH WIERSZY ANTONIEGO GORECKIEGO

(do druku przygotował Zdzisław Skwarczyński)

Postępujące od lat kilkudziesięciu badania nad wierszowaną twórczością polityczną z chwilą ich wejścia w obszar XIX w. ponownie zwróciły uwagę na ówczesne polskie środowiska uniwersyteckie. Dwa z nich przede wszystkim odegrały w pierwszej połowie stulecia centralną rolę w kulturze: Wilno i Warszawa. Ich studenci podejmując samorządnie działalność polityczną byli również podmiotami tej twórczości zapisując się niekiedy trwale w jej dziejach. Opuszczając progi uczelni, nie zrywali z nią kontaktu, uważając ją za macierzystą instytucję, naturalny rezerwuuar zapewniający społeczeństwu ciągły dopływ nowych światłych sił nieubezwłasnowolnionych jeszcze panującym układem. Wolność, naczelną wówczas wartość, zanim określiła się w uczelniach jako prawo do samodzielnego poszukiwania prawdy, przybierała nader często charakter protestu przeciw krępującym nowoczesną osobowość przepisom instytucjonalnej podległości, jako odruch obyczajowy. Byli wychowankowie uczelni tym odruchom sekundowali przy różnych okazjach, wzmagając i świadomie nawiązując do zachodnich tradycji protestu społecznego z ubiegłego wieku. Pierwszeństwo – nie tylko z racji wcześniejszego startu – przypadło wileńskiemu środowisku uniwersyteckiemu, do którego rozkwitu przyczyniła się wydatnie uzdolniona młodzież. „Tygodnik Wileński” z 1803 r. zaprezentował tradycję, do której poczuwali się młodzi ludzie w rodzaju Goreckiego, Starzyńskiego, Grzymały i wielu innych, wśród nich na poczesnym miejscu Leleweł, tradycje poezji libertyńskiej i jakobińskiej J. Jasińskiego, kontynuowanej później przez tegoż Leleweła w drugim „Tygodniku Wileńskim”, patronującym następnym rzutom młodzieży.

Podobnie wspomniany wyżej Gorecki, który wróciwszy po epizodzie napoleońskim w pobliże swego miasta uniwersyteckiego, wyrobił sobie nawyk niezwłocznej wierszowanej dowcipnej reakcji na bieżące wydarzenia, w tym także na wydarzenia w Wileńskiej Akademii,

poddając je pod sąd opinii publicznej Wilna. Sprawa wsparcia ideowego, jakie zyskała młodzież od swego sekundanta, jest znana z przedstawienia jej przez Mickiewicza w *Dziadach*. Sam Gorecki (bodaj dwukrotnie: w *Siewbie*, Paryż 1857, s. 103 i w *Jeszcze tomiku pism*, Paryż 1859, s. 15) przypomniał sławetny rewers z 1828 r., jaki podpisał, gdy wypuszczono go z więzienia spowodowanego bajką *Furmani*, gubernatorowi Korsakowowi, działającemu w polecenia w. ks. Konstantego:

... iż na przyszłość nie będzie zajmować się komponowaniem wierszy zawierających wolne myśli i wspomnienia o wojennych działaniach przeciw Rosji, również uszczypliwych wyrazów na konto naukowej zwierzchności zdradzających w młodych ludziach szkodliwe myśli i wstrzyma się od wszelkich kompozycji rozprzestrzeniających niukontentowanie i szkalowanie środków naukowym zwierzchnictwem przedsięwziętych i że prowadzić siebie będzie cicho i spokojnie. W przeciwnym zaś razie podda siebie pod surową prawa odpowiedzialność (J. t. p., l. c.).

Co to były za kompozycje – ilustrują, prawdopodobnie wrywkowe, poniższe niepublikowane teksty znajdujące się wśród autografów Goreckiego w Bibliotece Polskiej w Paryżu (rkps. 993). Obok dwu typowych dla tego poety ucinków (być może z bajką *Furmani* to była *causa sufficiens* aresztowania) jest poprzedzająca je, w 1828 r. już *Piosenka historyczna* z okresu studiów autora.

Pisownię tekstów nieznacznie uwspółcześniono.

Antoni Gorecki

1828 ŚPIEWKA HISTORYCZNA

Skończyć szkoły to rozkosze.
Do cukierni idę Kiela.
Limoniady szklanę proszę,
Ani zważam na bedela.
Kiedy mi jest niewygodnie,
Powiekszę suknię guzikiem,
Zrobię sobie szersze spodnie.
Nie jestem akademikiem.
Choć spotkam szelmę po drodze,
Głowy przed nim nie uchylę,
Bo już na lekcję nie chodzę.
Wolno mię zmazać w tę chwilę.
Gdy chcę którego wieczora,
Słucham sobie precijozy
Bez karteczki inspektora.

Ani mi strach za to kozy.
 Kiedy się w tańcu zmorduję,
 To rozepnę sobie frak.
 Nikt mnie za to nie zburknie:
 „Nie po formie robisz tak”
 A gdy mnie wielki świat znudzi,
 Zapalę fajeczkę sobie.
 Nikt się wtenczas nie potrudzi
 Zajrzeć, co ja w stacji robię.
 Rozwaliny – czytam – świata
 Albo śpiewam z Beranżera:
 „Kaim [!] zabił swego brata,
 Ach! to jest wina Woltera”.
 A gdy mi się wena zdarzy,
 To i napiszę co swego.
 A choćbym rozlał sto kałamarzy,
 A co to komu do tego.

NA ROZKAZ DZIENNY JW REKTORA WZGLĘDEM ZMNIEJSZENIA DASZKÓW
 W CZAPKACH STUDENCKICH

Zmniejszyć daszki u czapek! Mówiąc między nami,
 To słusznie. Młodzież w oczy niech patrzy wesoło.
 Rektor niech ma kapelusz z wielkimi skrzydłami,
 By zakrył swoje piękne i uszy, i czoło.

OBRONA AKADEMII

Na naszą Akademię niesłuszne paszkwile,
 Iż przy kartach, butelkach przepędza swe chwile.
 Owszem, coraz nowymi słyńie odkryciami.
 Kto lancetem, a ona puszcza krew różgami.
 O! medicum colegium, jak sławneś w tej porze!
 Przymusisz wszystkich Niemców, Francuzów, Anglików,
 Będą do ciebie przez lądy i morze
 Przysyłać na naukę swoich podbacików.